

BIC DZWONI Z PARYŻA WE FRANCJI

Tego letniego popołudnia postanowiłem pojechać w góry.

W mieście temperatura doszła do 42 stopni Celsjusza. Saudyjska Kalabria przypominała nam, jak smakuje pustynny upał. Nie przyjęto nas jeszcze do OPEC, Włochy wciąż nie chciały nas puścić, a Bruksela każdego dnia wystawiała inny rachunek, z których każdy wymagał nowego wyrzeczenia.

Nie mogąc powstrzymać się od rozmyślań nad tym, jak spędzam dni, uśmiechnąłem się na myśl o niedawnych wydarzeniach i pomyślałem, jak krucha potrafi być ludzkość w opowieściach, w myślach i przy ponownym czytaniu wiadomości zapisanych w telefonie.

Minęło zaledwie kilka dni, odkąd cały zarząd BIC France opuścił moje miasto. Chanel wyjechała wkrótce potem i niespełna dwadzieścia cztery godziny później wysłała mi wiadomość na Telegramie.

Brzmiała tak:

„Kobieta z hotelu dała mi pana numer telefonu. Kobiety zawsze wymieniają się między sobą takimi drobnymi uprzejmościami. Naprawdę się cieszę, że pana poznałam, i doceniłam to, że nie zrobił pan tego, co zwykle robi większość mężczyzn. Zwrócił pan uwagę na mój umysł, a nie tylko na moje ciało.

Ale mówiąc szczerze, jako kobieta, uważam, że to nie jest koniec. To nie jest obietnica; to coś znacznie więcej. A kobiety nigdy nie rezygnują z rzeczy niemożliwych.

Do usłyszenia wkrótce.

Całuję,

Chanel”.

Już miałem schować telefon i zniknąć na łonie natury, kiedy przyszło kolejne połączenie.

Kod kraju był ten sam co zawsze.

+33. Francja.

Chanel chciała ze mną rozmawiać.

Nie odebrałem od razu.

Właściwie odebrałem dopiero za czwartym razem, a każde połączenie przychodziło niemal dokładnie pięć minut po poprzednim.

Chciałem zrozumieć, jak pilna i ważna jest naprawdę ta sprawa, a była to jedyna strategia, która pozwalała mi to właściwie zmierzyć.

To była jedna z tajemnic, których nauczyła mnie Matka Gillette.

Nigdy nie oferuj pełnej dyspozycyjności.

Nie bądź zbyt łatwo osiągalny.

Stań się czymś cennym, niemal drogocennym przedmiotem.

Dopiero wtedy twoja wartość wzrośnie i dopiero wtedy ludzie będą na ciebie patrzeć tak, jak należy.

W końcu nadeszła chwila, by odebrać.

Brzmiała na zirytowaną i od razu zapytała, gdzie zniknąłem.

To było ważne.

To było pilne.

Potrzebowaliśmy kolejnego spotkania.

Ale tym razem, jak powiedziała, miało się ono odbyć na najwyższym szczeblu.

„Kto to jest?” – zapytałem. „Papież z Watykanu?”

„Nie” – odpowiedziała ze śmiechem. „Pan się nigdy nie zmienia”.

Ta uwaga niemal sugerowała, że zdążyła mnie już poznać.

Potem mówiła dalej.

„Rodzina, która ma największy pakiet akcji BIC, chce pana poznać. I, co dziwne nawet dla mnie, to same kobiety. Żadnych mężczyzn”.

„Przyjedzie pan do Paryża?”

„Muszę sprawdzić, ile kosztuje wolny wielbłąd” – odpowiedziałem. „Poza tym wie pani, że żyję za bardzo niewiele”.

„Wiedziałam, że przyjedzie pan tylko z jednego powodu” – odpowiedziała.

„Czytając pana książki, zrozumiałam, że nigdy nie odmawia pan kobietom. To kwestia elegancji, stylu i klasy. Każdy, kto czyta pana teksty, może to w nich znaleźć”.

„Proszę nie wprawiać mnie w rumieniec” – powiedziałem. „Zwłaszcza że przez telefon i tak by pani tego nie zauważyła. A kiedy dokładnie miałbym przyjechać?”

„Kiedy pan zechce. Nie trzeba się umawiać. Spotkają się z panem w kawiarni na Polach Elizejskich. Może pan zamówić do picia, co tylko zechce”.

„Wszystko zorganizuję i wkrótce dam znać”.

„Do widzenia”.

„Do widzenia”.

Kiedy rozmowa się skończyła, długo myślałem.

A jednak żadna myśl nie mogła dosięgnąć rzeczywistości zawartej w improwizacji niezwykłych kobiet.

Ferdinando